

Kwitnący biznes



Autor: Fot. goffkein.pro/www.shutterstock.com

Z Mazowsza na Islandię czy do Władystoku? Kwiaty z mazowieckich szkółek są nie tylko za granicą. Szkółkarze i ogrodnicy mają ręce pełne roboty również na lokalnym rynku.

W marcu i kwietniu na rabatach i w balkonowych aranżacjach królują różnobarwne **bratki**. **Wojciech Moes**, właściciel gospodarstwa ogrodniczego z Milanówka (pow. grodziski), produkuje rocznie blisko 20 tys. tych pięknych roślin.

– Bratki sprzedajemy do 15–20 kwietnia. Potem pelargonie, a od maja m.in. begonie. W sezonie sadzimy około 50 tys. roślin różnych gatunków – mówi pan Wojciech, którego firma specjalizuje się w produkcji roślin jednorocznych rabatowo-balkonowych oraz wieloletnich.

Gospodarstwo ogrodnicze w 1975 r. założył jego ojciec. Panu Wojciechowi w prowadzeniu biznesu pomagają żona, a także doraźnie – dwie córki. Rośliny uprawiają w ogrzewanych tunelach foliowych.

– Mamy 1200 m kw. upraw pod folią i 0,5 ha ogrodu. Nie jest to duża firma, ale staramy się wykonywać naszą pracę dobrze. Udaje mi się utrzymać jakość i ludzie to doceniają – twierdzi.

Z Mazowsza na Islandię

Szkółka Szmit z Pęczcina koło Ciechanowa to również rodzinne przedsięwzięcie z wieloletnimi tradycjami, ale działające na międzynarodową skalę. W 1982 r. założyli je **Joanna i Bronisław Artur Szmit**, absolwenci Wydziału Ogrodniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie www.szmit.pl1. Na blisko 60 ha rocznie produkuje się tu milion roślin – 1,5 tys. gatunków i odmian, a wśród nich drzewa oraz krzewy liściaste i iglaste, poza tym pnącza, byliny, a w ostatnich latach także rośliny owocowe w doniczkach.

– Prawie 70 proc. sprzedaży to eksport – przyznaje **Bronisław Jan Szmit**

Absolwent SGGW w Warszawie, członek Związku Szkółkarzy Polskich, Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego, autor publikacji w pismach ogrodniczych, współautor książki „Drzewa i krzewy liściaste”, www.szmit.pl2 **Absolwent SGGW w Warszawie, członek Związku Szkółkarzy Polskich, Polskiego Towarzystwa Dendrologicznego, autor publikacji w pismach ogrodniczych, współautor książki „Drzewa i krzewy liściaste”, www.szmit.pl2**

, który należy do drugiego pokolenia szkółkarzy w tej rodzinie

Rośliny ze Szkołki Szmit można nabyć w hurtowniach, supermarketach, centrach ogrodniczych.3

Firma eksportuje rośliny do prawie 40 państw – głównie Europy i Azji, najdalej do **Władystoku**.

– Na tak dalekie dystanse najłatwiej jest rośliny przetransportować, gdy są w fazie uśpienia, czyli wczesną wiosną, zanim wypuszczą liście. Są przewożone w stałej niskiej temperaturze, od 2 do 4 tygodni – informuje pan Bronisław, którego firma podejmuje się również realizacji nietypowych zamówień, m.in. na Islandię.

– Jeden z naszych klientów z Finlandii ma szkołkę na wyspie na Morzu Bałtyckim, na której mieszka zaledwie kilkadziesiąt osób i tylko raz w tygodniu dopływa prom. Mimo że jego zamówienia nie są duże, to nie możemy się nadziwić, jak horrendalnie wysoki jest koszt transportu – tak, jakby kupował duże ilości roślin. Logistycznie trzeba zgrać dostawę tak, aby samochód zdążył dowieźć zamówienie przed odpłynięciem promu. Gdyby się to nie udało, transport musiałby czekać tydzień na kolejny prom.

Z Dalekiego Wschodu nad Wisłę

Obok szkoły w Pęczcinie państwo Szmit prowadzą ogród pokazowy otwarty dla klientów, który ma jedną z największych w Europie kolekcję roślin liczącą około 6–7 tys.

gatunków i odmian.

- Pula roślin w ogrodzie jest większa niż produkowana przez szkółkę, bo tam też prowadzimy obserwacje roślin, nowości sprowadzanych z innych stref klimatycznych, robimy zdjęcia do katalogów, cenników, na strony internetowe. To rośliny pochodzące najczęściej z Dalekiego Wschodu albo z Ameryki Północnej. Są też tysiące odmian krajowych – wymieniamy właścicieli.

Profesjonalne podejście i tak ogromne zaangażowanie to klucz do sukcesu. Dzięki temu biznes kwitnie. I to dosłownie. Ale wiedza i ciężka praca to nie wszystko. Potwierdza to **Lidia Morka** z Kostusina (pow. lipski), która wraz z mężem od 25 lat prowadzi Gospodarstwo Ogrodniczo-Pieczarkarskie. Własna szklarnia była jej marzeniem od dziecka. Miłość i pasję do uprawy kwiatów zaszczepiła w niej babcia.

- Kiedy byłam dzieckiem, babcia ze strony taty stała zabierała mnie ze sobą do ogrodu, a kwiatów zawsze miała bardzo dużo i różnych, często były to rzadkie wówczas gatunki. Po prostu to kochała – opowiada.

Teraz doświadczeniami w pielęgnacji kwiatów, informacjami o odmianach i uprawie pani Lidia z pasją dzieli się z klientami. Pracę w ogrodnictwie zaczęła z mężem w latach 80. Początkowo uprawiali warzywa i kwiaty, później wybudowali pieczarkarnię. I choć pieczarkarnie są nadal głównym źródłem dochodów, państwo Morkowie nigdy nie zrezygnowali z produkcji różnorodnych gatunków i odmian kwiatów oraz krzewów. Sprzedają je do końca czerwca bezpośrednio w gospodarstwie, które położone jest przy drodze krajowej Warszawa–Rzeszów.

- Mamy kwiaty balkonowe, byliny i krzewy, które lubię, czyli m.in. hortensje bukietowe, hibiskusy bylinowe. Do moich ulubionych należą też surfinie. Przepiękna jest seria Supertunia Vista, bardzo odporna na warunki atmosferyczne, a także pelargonie – zaznacza.

Dyskusje nad bylinami

Klienci doceniają to, że mogą kupić rośliny u osoby, która je wyhodowała od niewielkich sadzonek po dorosłe okazy, a przy tym zasięgnąć informacji, jak się nimi opiekować.

- Moje rośliny są uprawiane ze szczególną uwagą i troską – zapewnia pani Lidia.

I dodaje, że wśród klientów są tacy, którzy co sezon zaopatrują się w rośliny od ponad 20 lat. Wracają po kwiaty dla siebie, rodziny, przyjaciół, bo one są zdrowe i pięknie się u nich rozwijają.

- Zawsze staram się pomóc w wyborze i mieć czas dla klientów. Rozmowa często trwa pół godziny, a nawet dłużej. Ważne, by klient był zadowolony – dodaje.

Lidia Morka przyznaje, że wiele uczy się również od swoich klientów, którzy chętnie dzielą się spostrzeżeniami.

- Znam wielu zapaleńców jeszcze większych ode mnie. Szukają przeróżnych roślin albo konkretnych kolorów, a ja pomagam im je pozyskać. Mam zapisany cały zeszyt z zamówieniami na kwiaty balkonowe w konkretnej kolorystyce. Klienci nieraz pokazują mi zdjęcia swoich kompozycji i jak wyrosły u nich rośliny zakupione u mnie – i to jest najfajniejsze w tej pracy. Są też tacy, którzy dzwonią, zdarza się, że o godz. 23.00, gdy mają problemy z roślinami. Dyskutujemy, co zrobić. Czasem jedna podpowiedź wystarczy i problem jest załatwiony. Szklarnia to nie jest sukces finansowy, ale satysfakcja ogromna – podkreśla z dumą.

Wakacje zimą

Właściciele szkółek przyznają, że produkcja ogrodnicza do łatwych nie należy i nie każdy się w niej sprawdzi.

- Trzeba być zdeterminowanym i kochać to zajęcie – twierdzą.

Zdaniem pana Bronisława najbardziej nieprzewidywalnym i utrudniającym działalność czynnikiem jest **aura**.

- Staramy się maksymalnie przygotowywać do różnych scenariuszy, ale nie zawsze się to udaje. Niemieckie badania wskazują nawet, że na sprzedaż roślin dużo bardziej wpływa przebieg pogody niż kwestie gospodarcze czy ekonomiczne – podkreśla.

Pan Wojciech dodaje, że w tym biznesie trzeba mieć dużo samozaparcia.

- W latach 80. były dostępne słabe folie do tuneli. Wystarczył mocniejszy wiatr i już było po uprawie – wspomina. Jego ogród wichura trzy razy równała z ziemią.

Wiele szkód robią też dzikie zwierzęta.

- Sarny obgryzły mi żywopłot z tui od dołu aż na wysokość 2 metrów, a w jednym sezonie zjadły 3 tys. sadzonek bratków. Winna jest autostrada i brak przejścia dla dzikich zwierząt w tym rejonie – wyjaśnia ogrodnik z Milanówka, w okolicy którego wiodą szlaki do Kampinosu.

Tym, których nie zrażają przeciwności i marzy im się własna szkółka, poleca zacząć od zakupu ziemi

Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa w Polsce działkę rolną o powierzchni powyżej 1 ha może nabyć tylko osoba z kwalifikacjami rolniczymi.4

- Trzeba mieć sporo gotówki. Na start potrzeba setek tysięcy złotych. Można oczywiście postawić jeden tunel foliowy i piec nawiewny własnej roboty do ogrzewania, ale jeśli myśli się o większym przedsięwzięciu, to nie wystarczy.

Wojciech Moes przypomina, że biznes jest sezonowy, więc teraz właściciele szkółek padają ze zmęczenia.

- I tak będzie do końca czerwca. Potem jest chwila oddechu do momentu, gdy zaczną się kwiaty jesienne. Odpocząć możemy dopiero zimą – mówi.

A koronawirus? Wbrew pozorom pomógł.

- Pandemia wpływa na pracę bardzo negatywnie, ale na sprzedaż i zapotrzebowanie na rośliny – pozytywnie. Ale to nie oznacza, że sobie ją chwalimy, dlatego że są problemy związane z kwarantanną pracowników, nerwowe sytuacje z zamykaniem granic, niejednokrotnie przepisy w różnych krajach – wyjaśnia Bronisław Jan Szmit.

I tłumaczy, że zależność między lockdownem a zainteresowaniem roślinami wynika z prostego powodu:

- Branża ogrodnicza zawsze stała w sprzeczności z turystyczną: jeśli ludzie wyjeżdżają, nie zajmują się ogrodem, a skoro nie mogą wyjechać, dbają o najbliższe otoczenie.

Zielony boom

W efekcie segment branży, który jest związany z centrami ogrodniczymi, rozwija się.

- Spodziewamy się natomiast spadków sprzedaży w segmencie zieleni instytucjonalnej. W tym roku szczególnie to zaobserwujemy – prognozuje właściciel szkółki z Pęcicina.

Pan Wojciech, który gospodarstwo prowadzi od 43 lat i ma stałych klientów, zwraca uwagę, że mimo pandemii przybyli także nowi.

- Po ogłoszeniu pandemii giełdy zostały zamknięte. Nie wiedzieliśmy, co zrobić z towarami. Ale poprzez media społecznościowe ludzie sami zaczęli się do nas zgłaszać. Odpowiedź była wręcz gigantyczna – opowiada ogrodnik i dodaje, że podczas zamknięcia cmentarzy również mógł liczyć na wsparcie.
- Zadzwoń do mnie burmistrz sąsiedniej Podkowy Leśnej i spytał, czy mógłbym handlować chryzantemami przy ich urzędzie. Skorzystałem z propozycji i bardzo szybko sprzedałem kwiaty. Jestem mu bardzo wdzięczny, bo nie musiałem się starać o wykupienie pozostałych chryzantem, których zresztą niewiele mi pozostało.

Lidia Morka też się nie spodziewała takiego zainteresowania roślinami.

- Gdy wybuchła pandemia, powiedziałam mężowi, że chyba będzie musiał powiększyć kompostownik, bo wszystkie rośliny pewnie tam trafią. Sprzedaż poszła jednak błyskawicznie. Już w kwietniu sprzedałam prawie wszystkie pelargonie stojące, co wcześniej się nie zdarzało.

Ogromnie cieszy się z tego leśnik i radny województwa **Stefan Traczyk**, nadleśniczy Nadleśnictwa Jabłonna. Podkreśla, że warto upiększać swoje otoczenie i otaczać się roślinami.

- Zieleni to życie. Każdy może przyczynić się do tego, aby wokół było jej jeszcze więcej. Wystarczy w ogródku posadzić drzewko lub jakiś krzew. Zachęcam!

Samorządowiec tłumaczy, że tego typu praca jest bardzo ważna nie tylko dla środowiska naturalnego, ale też dla nas i naszego otoczenia. A członek zarządu województwa **Janina Ewa Orzełowska** dodaje:

- Przyroda pozwala odetchnąć od trudów codziennego życia. Coraz więcej z nas, nawet młodszych mieszkańców Mazowsza, odnajduje swoją pasję w ogrodnictwie. Obcowanie z naturą pozwala się zrelaksować, a przede wszystkim odkryć w sobie zamiłowanie do bogatego świata roślin.

Janina Ewa Orzełowska

członek zarządu województwa

Gospodarka roślinnością to bardzo istotna kwestia w walce ze zmianami klimatycznymi. Wydaje się to błahе, ale właśnie od naszych ogródków zaczyna się zmiana na lepsze. Nie inaczej jest w przypadku roślin doniczkowych. Cieszę się, że coraz więcej Mazowszan zajmuje się uprawą roślin i w regionie powstaje coraz więcej miejsc, w których możemy zaopatrzyć się w ciekawą roślinność. Sama odnajduję spokój w otoczeniu zieleni. Doceniam i gorąco zachęcam do uprawy własnych ogródków czy roślin balkonowych. Pozyskiwanie roślin ze szkółek wspiera lokalnych przedsiębiorców, co jest niezwykle istotne dla rozwoju gospodarki województwa.

Stefan Traczyk

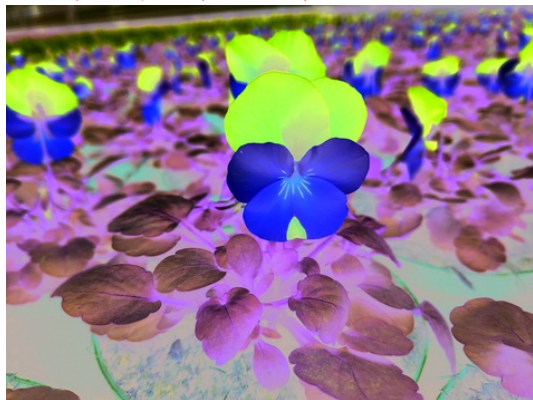
leśnik, radny sejmiku województwa

Samorząd Mazowsza wielokrotnie przeznaczał dotacje na projekty przyczyniające się do odbudowy zieleni na terenach zurbanizowanych. Także w tym roku, głosząc na projekty realizowane w ramach Budżetu Obywatelskiego Mazowsza, możemy sprawić, że tego typu działań będzie jeszcze więcej. W swoim życiu zawodowym prawie 14 lat prowadziłem szkołę leśną i z sympatią wspominam ludzi, którzy każdej wiosny kupowali sadzonki, aby posadzić je na swych działkach. Dzisiaj z pewnością sadzonki te wyrosły na wspaniałe drzewa.

Według danych zebranych przez GUS w 2019 r. powierzchnia upraw kwiatów pod osłonami (w cyklu jesiennym) wynosiła blisko 7,5 mln. mkw., w tym:

- w szklarniach: 3,5 mln. mkw.,
 - tunelach foliowych: 3,9 mln mkw.
-

Bratki to jedno z pierwszych wiosennych kwiatów



Fot. arch. pryw. W. Moes

Wojciech Moes z Milanówka prowadzi Gospodarstwo Ogrodnicze, które założył jego ojciec



Fot. arch. pryw. W. Moes

Jednymi z ulubionych kwiatów Lidii Morki są hortensje



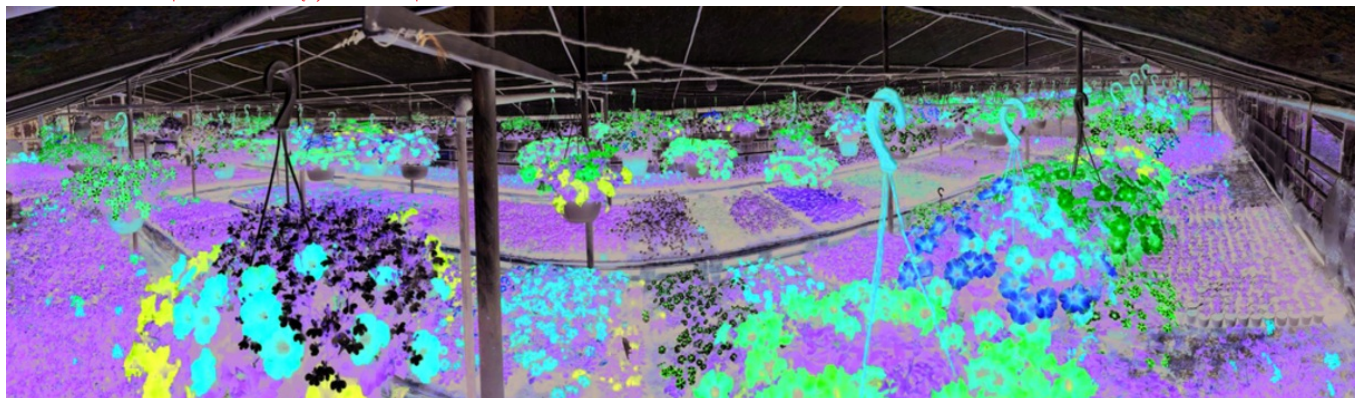
Fot. arch. pryw. L. Morka

Wojciechowi Moesowi w prowadzeniu gospodarstwa pomaga żona oraz dwie córki



Fot. arch. pryw. W. Moes

Własna szklarnia to spełnienie dziecięcych marzeń pani Lidii



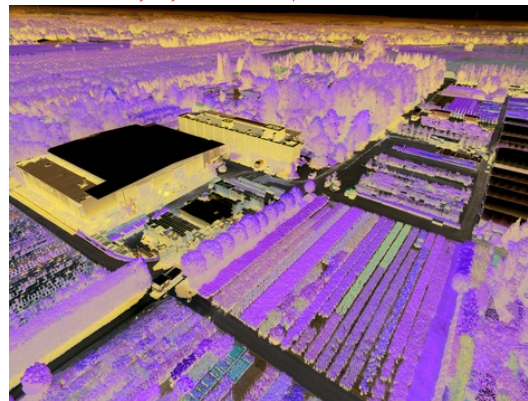
Fot. arch. pryw. L. Morka

Bronisław Jan Szmit należy do drugiego pokolenia szkółkarzy w tej rodzinie



Fot. arch. Szkołki Szmit

Szkółka Szmit zajmuje blisko 60 ha powierzchni



Fot. arch. Szkołki Szmit



[Fot. arch. pryw. S. Traczyk](#)



[Fot. arch. Szkółki Szmit](#)

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl